Nr. 122. Kraków, poniedziałek 5 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 4 maja.

Centrum, Koło — dwa bratanki.

W wielkiej hali pruskiej Izby deputowanych odbył się przed trzema dniami bankiet, urządzany dorocznie przez centrum na krótki czas przed rozjazdem na ferye letnie.

Na ucztę przybyło około 100 posłów centrowych z parlamentu i z sejmu. Na miejscu honorowem usadzono marszałka hr. Ballestrema, znanego hakatystę ze Śląska, który radził bić „po pysku" (własne hrabiego słowa) „agitatorów polskich", działających na śląskiej ziemi. Natomiast pan ten, udekorowany tytułem tajnego radcy, gorliwie patronuje wszelkiej akcyi germanizatorskiej (jest np. głównym protektorem wędrownego teatru niemieckiego na Śląsku, założonego dla wzmacniania tam niemczyzny) tak dalece, że nawet stojący na usługach centrum „Katolik" bytomski i jego pobratymcze organy odgrażają się, że lud śląski na tego grafa głosować już nie będzie.

Wreszcie p. Ballestrem, jako marszałek zbył niedawno pogardliwie skromną uwagę Koła polskiego, by wrócono do przerwanej feryami świątecznemi debaty wrzesińskiej, tembardziej, że nowego materyału dostarczył znany wyrok wyższego trybunału, który nie wzniósł się ponad stronniczą zaciekłość pierwszej instancyi...

Hr. Ballestrem odrzekł, iż obecnie nasuwa się do rozstrzygnięcia mnóstwo spraw pilniejszych i nie wyjaśnił nawet, czy i kiedy przerwana dyskusya zostanie dokończoną. Tymczasem parlament wkrótce zamknie swą tegoroczną kampanię...

Jeżeli przypomnieliśmy znów pokrótce charakterystyczne wynurzenia p. Ballestrema, to dlatego, iż na ucztę, odbywającą się pod jego przewodnictwem przybyli: prezes Koła polskiego ks Ferdynand Radziwiłł w asystencyi posłów Komierowskiego i Cegielskiego. Książę Radziwiłł, oczywiście palnął mówkę, w której powoływał się na węzły starej przyjaźni, łączącej posłów polskich z niemieckiem centrum, wyraził nadzieję, że „zgubne usiłowania" tych, którzy chcą „wbić klin między centrum, a Koło polskie nie udadzą się" i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć niemieckich klerykałów.

Znaczna część prasy wielkopolskiej, z gruntu przecie dziwnie ślamazarnej i bezradnej, oburzona ostatnim policzkiem, wymierzonym Kołu z marszałkowskiego krzesła, domagała się od posłów polskich obstrukcyi w razie, gdyby dalszego ciągu debaty wrzesińskiej nie wniesiono na porządek dzienny obecnych obrad. Zamiast obstrukcyi panowie kołowcy woleli objadać się wspólnie z panem marszałkiem.

Abstrahując wreszcie od poczucia godności własnej, które powinno było nakazać posłom, mieniącym się polskimi, nie przybywać na ucztę, prezydowaną przez zdeklarowanego hakatystę i wilhelmowego dworaka, który mu w publicznych mowach schlebia mianem „Kaiser Wilhelm der Grosse", powinny były od tego kroku powstrzymać ich i względy polityczne. Stanąwszy nawet na ich stanowisku bezwzględnego sojuszu z klerykałami niemieckimi za cenę oddania im na pastwę Śląska i znoszenia od nich ciągłych upokorzeń przyznać się musi, iż ta zacna trójka, reprezentująca Koło, winna była świecić na bankiecie centrowym nieobecnością. Byłoby to zaznaczeniem niezadowolenia z nowego kursu centrowców, którzy z dniem każdym stają się coraz bardziej rządowymi i hakatystycznymi.

Przez prostytuowanie się na ich bankietach kołowcy dają im gwarancyę, że zawsze i wszędzie, mimo wszelkich zdrad i upokorzeń pozostaną im wierni, tą wiernością, która jest „psu zasługą, człowiekowi grzechem". Naturalnie, że w takich warunkach „sojusznicy" centrowi mogą sobie drwić ze wszelkich żądań polskich.

„Cudowne- prześcieradło".

Przed tygodniem pojawiła się w prasie klerykalnej francuskiej sensacyjna wiadomość, jakoby na posiedzeniu Akademii francuskiej stwierdzono (?), iż na płótnie, przechowywanem w katedrze w Turynie, a mającem pochodzić jakoby z całuna, w który obwinięte było ciało Chrystusa, znajduje się zarys tego ciała, powstały drogą działań chemicznych. Znamiennem jest dla dzisiejszej epoki, iż klerykali chętnie zrzekli się cudownego wyjaśnienia dla obserwowanego na owym całunie obrazu i natychmiast przyjęli i głośno rozreklamowali wrzekomo naukowe wywody, które podał zoolog Vignon. Chodzi im bowiem nadewszystko o stwierdzenie autentyczności tego obrazu, a rozumieją dobrze, że tylko dowód naukowy jest powagą decydującą.

Ale przejdźmy do samego całunu. Otóż przechowywany w katedrze turyńskiej ma być tym samym, który w XI stuleciu, a więc w epoce bardzo odległej od śmierci Chrystusa, znajdował się w Konstantynopolu, uchodząc tam za autentyczną pamiątkę. O tym całunie zaginął wszelki ślad w r. 1205 i dopiero ponownie zjawiają się wieści o nim w r. 1353, czyli prawie po upływie półtora wieku.

Nie trzeba chyba kłaść nacisku na to, jak mało powyższe daty są zdolne wzbudzić zaufania co do autentyczności samego całunu, nie mówiąc już o obrazie na nim, tembardziej, jeżeli się zważy na łatwowierność i ciemnotę wieków średnich, kiedy setkami podrabiano różne narzędzia męki Chrystusa, kiedy sprzedawano pióra mniej znanych ptaków, jako pochodzące ze skrzydeł aniołów itd.

Po tych paru uwagach przejdźmy do wyjaśnień Vignona. W r. 1898 niejaki Pia podczas wystawy różnych przedmiotów kościelnych odfotografował brunatny wizerunek, znajdujący się na owem płótnie turyńskiem, przyczem zauważył, iż na kliszy otrzymał rodzaj pozytywnej podobizny człowieka, co świadczyłoby, iż wizerunek na płótnie był jakby odbitką negatywną. Sprawa ta zainteresowała Vignona i, zastanawiając się nad tem, czy nie możnaby znaleść naukowego wyjaśnienia takiej odbitki, dał się unieść zbyt daleko swej fantazyi. Opierając się na tem, iż żydzi za czasów Chrystusa zwilżali całuny aloesem i oliwą, postawił on przypuszczenie, iż ciało człowieka męczonego, wydzielając z siebie przez wyziewy wzmożoną ilość substancyj alkalicznych, mogło w zetknięciu z aloesem wywołać reakcyę chemiczną, uwidoczniającą się w formie owej odbitki. Swoje wywody Vignon wydał w postaci studyum, zatytułowanego „Linceul du Christ", a studyum to istotnie na posiedzeniu sekcyi przyrodniczej w Akademii paryskiej zaprezentował Yves Delage, profesor Sorbony.

Posłuchajmy jednak, co o tem odkryciu Vignona sądzi tak znakomity uczony, jak Berthelot. Interwiewowany w tej sprawie przez dziennikarzy oświadczył, iż Akademia wysłuchała cierpliwie referatu Delage'a, gdyż nakazywała to grzecznośc. Jednakowoż szanująca się instytucya naukowa nie mogła się kompromitować dyskusyą nad tak fantastycznemi dowodzeniami. „Dlatego — mówił Berthelot — gdy zaproponowano mi odpowiedź, odrzekłem, iż sprawa ta należy nie do nas, lecz do działu historycznego. To był jedyny sposób wypowiedzenia w formie delikatnej mojej opinii o tem w gmachu instytutu. Trudno jest bowiem nieraz wprost komuś powiedzieć: „Panie, czyż pan z nas żartuje?" Gdy Delage, zrozumiawszy tę odpowiedź, zwrócił się do Berthelota, powołując się na to, iż przedstawił rozumowania naukowe, odrzekł mu Berthelot: „Słyszałem je — ścisłości w tem niema żadnej, a co się tyczy fotografij, któreś nam pan zademonstrował, to radzę panu obejrzeć zupełnie podobne w wystawowej szybie księgarni spirytystycznej". Nic dziwnego, iż w takich warunkach referat Delage'a nie został wcale zaprotokołowany.

Przy tej okazyi warto przytoczyć, jak przed 108 laty załatwioną została we Francyi podobna sprawa z innym całunem, który też miał być prawdziwym i pochodzić z grobu Chrystusa, a znajdował się jako relikwia w katedrze w Besançon.

Dnia 27 floreala roku II (jest to datowanie, zaprowadzone przez rewolucyę) władze z dystryktu Besançon przesłały do Konwentu ów całun wraz z następującym protokołem:

„Wymyślono zrobienie głośnego cudu z wrzekomem zachowaniem się prześcieradła, na którem miały się znajdować ślady potu, krwi i obraz człowieka, zmarłego przed 18 wiekami. W Besançon księża kazali czcić to ludowi, nazywając świętym całunem.

Załącza się nietylko owo prześcieradło wyrobu nowoczesnego, lecz także „poncis", czyli wyciętą formę, która co rok służyła do odnawiania wizerunku, którego cudowną trwałość podziwiano. Załącza się też protokoł, konstatujący zweryfikowanie go przez księży i zawierający ich formalne przyznanie się do oszustwa (qui contient l'aveu formel de leur fourberie), do którego — jak twierdzą — nie mieli śmiałości się poprzednio przyznać".

Protokół ten i wszystkie, dotyczące dokumenty zostały przesłane przez Konwent do komitetu oświaty publicznej. Oryginały ich przechowują się w Archiwum narodowem, a sam opis sprawy, zaregestrowany jest w tomie IV protokołów z posiedzeń ówczesnego komitetu oświaty publicznej.

Całun, którego fałszywość została w ten sposób stwierdzoną, został zapewne spalony, gdyż nic o nim potem nie było słychać.

To też, gdy znów poruszono historyę innego całunu należy mieć na pamięci sprawę besançońską. O całej tej aferze nie rozwodzilibyśmy się tak szeroko, gdyby już i nasza prasa klerykalna nie podnosiła na ten temat wrzawy.

Oczywiście, że francuskie pisma klerykalne nie omieszkały skapitalizować „odkrycia" Vignona i np. „Figaro", robiący geszeft z każdej sensacyjnej rzeczy, zapowiada w tonie kupieckiej reklamy, iż dla swych prenumeratorów przeznacza jako premium odbitkę z turyńskiego wizerunku.

Wybory do Kasy chorych w Podgórzu.

Od wielu lat rządzi podgórską Kasą chorych klika, która, zagarnąwszy instytucyę robotniczą, uczyniła z niej dla siebie dojną krowę i doprowadziła finanse Kasy do ruiny. Chcąc utrwalić swoje rządy, zamierzała klika ta przeprowadzić po cichu wybory, bez rozgłosu i bez ogłoszeń publicznych.

Dzięki czujności naszych towarzyszów w Podgórzu, udało się pokrzyżować ten niegodziwy i bezwstydny plan. Uwiadamiamy wszystkich robotników, należących do podgórskiej Kasy chorych, że wybory odbędą się w następujących terminach:

W Ludwinowie dnia 7 maja o godz. 9 rano. Wybrani być mają 2 delegaci.

W Zakrzówku dnia 7 maja o godz. 11 rano (2 delegatów).

W Dębnikach dnia 7 maja o godz. 3 popołudniu (9 delegatów).

W Płaszowie dnia 10 maja o godz. 9 rano (11 delegatów).

W Podgórzu odbędą się wybory dnia **25 maja**.

Zwracamy uwagę towarzyszów podgórskich, aby zajęli się energicznie tą sprawą, przedewszystkiem zaś postarali się o to, aby każdy członek Kasy, liczący 24 lat, bez różnicy płci, zgłaszał się po legitymacye wyborcze.

Przejrzeć listę wyborców tudzież wnosić ewentualne reklamacye będzie można przez 8 dni, tj. **od dnia 11 do 18 maja.** W tym czasie będzie też można **zgłaszać się po legitymacye.**

Obwieszczenie wyborów nastąpi od 18 do 25 maja.

Towarzysze, robotnicy! Od dawna odczuwacie na swojej własnej skórze, co to znaczy, gdy Kasę chorych mają w ręku wasi wrogowie. Instytucya robotnicza powinna być w ręku robotników! Zgłaszajcie się wszyscy po legitymacye, a w dniu wyborów głosujcie na listę socyalno-demokratyczną, którą w swoim czasie ogłosimy w „Naprzodzie".

Przegląd polityczny.

Misyonarze katoliccy są znowu powodem zaburzeń w Chinach. Biuro Reutera donosi w tej sprawie: Powstanie w Chentingen jest podobno następstwem usiłowań, podjętych w celu uzyskania wysokich odszkodowań dla katolików. Powstańcy zamordowali jednego francuskiego duchownego i głowę jego obnosili przez kilka dni po kraju. Mocarstwa żądają od rządu, aby natychmiast powstanie uśmierzył. Francuskiego posła i jednego sekretarza wydelegowano do przeprowadzenia śledztwa.

Z TEATRU.

Jubileusz 40-letniej pracy literackiej Adama Bełcikowskiego uczcił teatr krakowski wystawieniem jego sztuki „Pan Pasek". Nazwał tę sztukę autor „historyą szlachecką"; jest ona w rzeczywistości tylko anegdotą szlachecką, zaczerpniętą ze słynnego pamiętnika Jana Chryzostoma Paska. Fabuła tej anegdoty sama w sobie jest zbyt szczupłą, aby wypełnić zdołała ramy 5-aktowej sztuki. Sienkiewicz z anegdoty swej o swatach pana Zagłoby zrobił jednoaktówkę. Bełcikowski powinien był taksamo postąpić, a byłby dał jędrną komedyjkę szlachecką, pełną werwy i humoru. Ponieważ jednak skąpą akcyę rozłożył aż na 5 aktów, nie mógł uniknąć nużącej rozwlekłości. Budowa sztuki jest bardzo... niedzisiejsza. Tak pisano komedye za dawnych dobrych czasów, kiedy od sceny nie wymagano jeszcze psychologii, wierności w odtwarzaniu ducha epoki itp. Szlachta piła, sejmikowała, była „poczciwa", młody rycerz kochał się z wzajemnością, ojciec lub matka jednej z kochających się stron sprzeciwiały się małżeństwu, ale jakieś nieszczęście, awantura, najazd, lub coś podobnego pozwoliły zajaśnieć w całej pełni szlachetności młodego rycerza — który przy całej swej szlachetności nie zdradza zbyt wielkiego rozumu, — przeszkody pokonane, skruszony krzywdziciel i król nagradzają pokrzywdzonego, Numa wychodzi za Pompiliusza i... kochajmy się!... Zaraz z początku można przewidzieć wszystkie dalsze szczegóły i wesoły koniec żałośnej historyi. Ostatecznie możnaby to jeszcze jako tako znieść, gdyby przynajmniej było krótkie.

Grana była sztuka na ogół dość dobrze, wyróżniał się zwłaszcza p. Kotarbiński, który i charakteryzacyą i zamaszystością kontuszową odtworzył doskonałą postać króla Jana Sobieskiego. Na pochwałę zasługuje też staranna wystawa sztuki, tak pod względem kostyumów, jak i pod względem dekoracyj, szczególnie w ostatnim akcie, gdzie teatr przedstawia pszenną glebę krakowskiej ziemi.

Nielicznie zebrana publiczność żywo oklaskiwała sztukę i wywoływała sędziwego autora, któremu po pierwszym akcie wręczono kilka wieńców i bukietów. ...*r.*

Z sali sądowej.

Aresztowanie za obrazę religii. W sobotę 26 b. m. aresztowano w Przemyślu maszynistę drukarskiego z drukarni Dzułyńskiego Aleksandra Jonaseka, Rumuna, za rzekomo popełnioną zbrodnię obrazy religii. Sprawa miała się tak: Z drukarni Dzułyńskiego wydalono pomocnika, który udał się z zemsty na policyę i zadenuncyował maszynistę Jonaseka, że miał coś przeciw Bogu powiedzieć. Sprawę oddano do sądu. Jako świadka przesłuchano nakładaczkę z drukarni Dzułyńskiego, niejaką Helenę Cyrańską, tę samą, która denuncyowała wraz z Chomiakiem tow. Witolda Regera przed sądem wojennym. Cyrańska przy pierwszem przesłuchaniu zaprzeczyła obciążającej Jonaseka denuncyacyi, oświadczając sędziemu śledczemu, że doniesienie jest nieprawdziwe. Po dwóch dniach z „niewiadomych" powodów Cyrańska zmieniła swoje zeznania, dokładnie opowiadając, w jaki sposób Jonasek obrażał Boga. Na podstawie tych drugich zeznań aresztowano Jonaseka. Cyrańską pozostawiono na wolnej stopie.

Jonasek jest poddanym rumuńskim, człowiekiem żonatym, dla którego więzienie śledcze jest nieszczęściem.

Obrońca Jonaseka ma zamiar zażądać uwięzienia Cyrańskiej, ponieważ zachodzi podejrzenie, że Cyrańska namówiła wydalonego pomocnika do fałszywej denuncyacyi.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kobiet pracujących. Dnia 4 bm. w niedzielę o godzinie 10 rano, w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krako-

wie, odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia kobiet pracujących, celem dokonania uzupełniającego wyboru do zarządu. Porządek dzienny opiewał: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu, 3) Wybór trzech członków zarządu, 4) Wnioski i zapytania.

Zagaiła i przewodniczyła tow. Kaczanowska, która złożyła zarazem sprawozdanie z dotychczasowej czynności zarządu. Od dnia 1 stycznia b. r., tj. od chwili założenia stowarzyszenia, odbyło się 6 poufnych zgromadzeń w sprawach agitacyi i organizacyi; prócz tego odbyło się kilka pogadanek.

Przeciw nowozorganizowanemu stowarzyszeniu rozpoczęli klerykali zaciekłą walkę, usiłując zapomocą różnych środków odciągnąć kobiety od organizacyi. Wysiłki te jednak nietylko nie odniosły żadnego skutku, ale przeciwnie wyszły na korzyść stowarzyszeniu, robiąc mu wielką reklamę. W czasie rekolekcyj bowiem i kazań przeciw organizacyi kobiet, przystąpiło do organizacyi najwięcej towarzyszek. Wbrew swym chęciom więc przysparzali jezuici przez swe występy stowarzyszeniu coraz to nowych członków.

Zaraz na pierwszem walnem zgromadzeniu przystąpiło do organizacyi kilkadziesiąt robotnic; po 3 miesiącach agitacyi liczba ta wzrosła już w dwójnasób.

Dochód z wkładek i dwóch wieczorków wynosi do 1 maja br. 82 K 67 h, wydatki (koszta administracyi, zgromadzeń itd.) 46 K 96 h, pozostaje zatem saldo 35 K 71 h.

Wskutek wyjazdu musiały trzy towarzyszki z zarządu ustąpić, wobec czego okazała się potrzeba zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia celem uzupełnienia zarządu.

Po udzieleniu zarządowi za dotychczasową działalność absolutoryum, przystąpiono do wyborów do zarządu. Wybrane zostały: tow. Gustawa Bobrowska, tow. M. K. i tow. Spanlang Rozalia.

Następnie omawiała tow. Kaczanowska cele i korzyści organizacyi zawodowej. Tow. Bobrowska zachęcała w wymownych słowach do kształcenia się i postawiła wniosek o utworzenie, w łonie stowarzyszenia kółka samokształcącego; wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Po przemówieniu kilku towarzyszek, które zachęcały do organizowania się, zamknęła przewodnicząca zgromadzenie.

Dzięki poparciu związku stowarzyszenie rozwija się nadzwyczaj pomyślnie i jest nadzieja, iż organizacya wzrośnie wkrótce do tego stopnia, iż będzie można przystąpić do organizowania kobiet poszczególnymi zawodami.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 maja. 1789. Początek francuskiej rewolucyi. — 1791. Król z sejmem zaprzysięga Konstytucyę 3. Maja. — 1792. Zgromadzenie narodowe we Francyi. — 1818. Urodziny Karola Marksa. — 1821. Śmierć Napoleona I. — 1900 Marszałek Roberts w pochodzie na Pretoryę przekracza rzekę Vet. — 1901. Masowe wydalania robotników w Berlinie za święcenie 1. Maja. — Demonstracya młodzieży lwowskiej przeciw caratowi. — Koniec strejku górników w Montceau-les-Mines.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda (w roli Viterina wystąpi p. Łącka-Pawłowska).

Środa: „Pan Pasek“, historya szlachecka w 5 obrazach A. Bełcikowskiego (popularne).

Czwartek: „Sen nocy letniej“, komedya w 6 obrazach W. Szekspira.

Piątek: „Hulaj dusza“, baśń fant. w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

Sobota: „Flovio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 4 obrazach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda (nowość).

Niedziela: „Zaczarowane koło“, baśń fant. w 5 obrazach L. Rydla.

Posiedzenie ściślejszego komitetu majowego i komitetu partyjnego odbędzie się we wtorek o godz $7^{1}/_{2}$ wieczór w lokalu Związku.

Doliński w obronie alkoholizmu. P. prokurator Doliński skonfiskował w piątkowym numerze „Naprzodu“ ze sprawozdania z krakowskiego zgromadzenia majowego nietylko ustęp z mowy tow. Haeckera, któremu „władza“ na zgromadzeniu samem nawet nie przerywała mowy, nietylko dwa ustępy z rezolucyj, przeciw którym „władza“ na zgromadzeniu nic nie miała, lecz także ustęp z mowy tow. Daszyńskiego, skierowany przeciw alkoholowi! P. Dolińskiemu nie podoba się nasze hasło „precz z alkoholem“, „precz z pijaństwem“, p. Doliński jest widocznie osobistym przyjacielem alkoholu, rozumiemy więc, że do żywego ubodły go wycieczki tow. Daszyńskiego pod adresem tych, co się zapijają u Hawełki lub Wenzla. Ludzi od Hawełki i Wenzla uważa p. Doliński za „klasę“, chronioną przez ustawę, a wódkę za nietykalną instytucyę państwową. Jeszcze tylko tego brakowało, ażeby prokurator stanął w obronie wódki i pijaństwa!

Profesor Leo w roli „oberhyeny“. Profesor Uniwersytetu, pierwszy wiceprezydent miasta itd. — p. Leo nie wstydzi się wykonywać takich robót agitacyjnych, które żydzi kahalni powierzają pp. Komitauowi i Fendlerowi. P. Leo nie przebiera w środkach, byle tylko co rychlej zostać prezydentem. Goni za kartkami, szczególniej w małej własności narzucając się w sposób arogancki ludziom zupełnie sobie nieznanym.

Naoczny świadek opowiada nam, jak p. Leo z niejakim p. Boguszem napadł przed gimnazyum Sobieskiego właściciela realności p. H. i w wymownych słowach tłumaczył mu potrzebę wydania mu kart legitymacyjnych. P. H. nie zna zupełnie p. Lea, zdziwił się mocno tym sposobem agitacyi i odmówił wydania kart. Dodajemy, że p. H. jest konserwatystą, jako taki będzie niewątpliwie głosował za stańczykami, mimo to jest oburzony postępowaniem p. Lea.

Gospodarka w krakowskim cechu krawców. W niedzielę 4 bm. odbył się dalszy ciąg walnego zgromadzenia krakowskiego cechu krawców pod przewodnictwem p. Sechtlinga i wobecności instruktora przemysłowego p. dra Schönetta. Z 300 członków cechu przybyło na zgromadzenie zaledwie kilkudziesięciu majstrow. Po dokonaniu wyborów do sądu polubownego i komisyi rewizyjnej, zastanawiano się między innemi nad budową domu cechowego. P. Sechtling, popierając ten projekt, twierdził, że gotówkę, jaką posiada cech t. j. około 7.500 K, „mogłoby się roztrwonić, lepiej więc włożyć ją w mury i ziemię“. Budowę, względnie zakupno domu dla cechu uchwalono, poczem po przemówieniu dra Schönetta, p. Silbermann zainterpelował Sechtlinga w sprawie znanej defraudacyi w cechu. Na zapytanie, czy magistrat przyjął do wiadomości i zatwierdził absolutoryum, jakie poprzednie burzliwe walne zgromadzenie uchwaliło wydziałowi, odpowiedział pospiesznie p. Sechtling, że „absolutoryum zostało przyjęte“. Na to oświadczył delegat dr. Schönett, że władza przemysłowa przyjęła absolutoryum, jednakże z zastrzeżeniem co do zdefraudowania przez Marka kwoty, że w tej sprawie wdrożono dochodzenia i że Marek miał wnieść jakiś rekurs“.

Pokwitowanie. Kwota 200 K, którą cyrk Henry'ego ofiarował na Uniwersytet ludowy, jako dochód z pierwszego przedstawienia została już skarbnikowi Uniwersytetu ludowego wręczoną. Ofiarodawcy składa zarząd podziękowanie.

Czarną księgę postanowiło zaprowadzić wczorajsze walne zgromadzenie krakowskiego cechu krawieckiego. Odtąd każdy, kto zalega krawcowi z ratami za ubranie, będzie notowany w „czarnej księdze“ i nie dostanie kredytu u innych krawców tak długo, aż nie uiści się z długu.

Z życia żołnierskiego. Z Przemyśla piszą nam: W ostatnich dwóch miesiącach już drugi żołnierz z 10 kompanii 10 pułku piechoty odebrał sobie życie. Tak w pierwszym, jak w drugim wypadku powodem śmierci były bezmierne sekatury ze strony plutonowego Szczygła, który odgrażał się żołnierzom, że tak będzie brał ich „szpicem“, iż wszyscy się wystrzelają. Po pierwszem samobójstwie, o którem wspominał „Naprzód“ z końcem lutego, wdrożeno na podstawie notatki „Naprzodu“, w której był opis znęcania się nad żołnierzem, śledztwo, które w zupełności potwierdziło zgodność z treścią korespondencyi. Postanowiły więc władze wojskowe nie ścigać „Naprzodu“, a plutonowego Szczygła zasądzono na 6 miesięcy „warunkowego położenia“, to jest, że jeżeli w ciągu sześciu miesięcy dopuści się jakiegokolwiek przekroczenia, zostanie zdegradowany. Tu należy wspomnieć, że prokurator Doliński skonfiskował ówczesną notatkę, a trybunał w motywach podał, że fakta były przekręcone. Plutonowy Szczygieł, mimo zagrożonej mu degradacyi, ponownie począł odgrażać się żołnierzom, „że całą kompanię wywiezie na cmentarz“. Najwięcej znęcał się nad Stefanem Bilą, który też zastrzelił się w nocy z 9 na 10 z. m. Przed śmiercią napisał Bila list do swoich starych rodziców, gdzie wyłuszcza im powody swego samobójstwa, przyczem prosi o przebaczenie, że musi ich na stare lata bez opieki zostawić. Plutonowy Szczygieł okrada także żołnierzy z pieniędzy. I tak np. przyszedł on do szeregowca Pysara, żądając, by mu zmienił koronę na drobne. Pysar dał Szczygłowi drobne pieniądze, ale Szczygieł nie dał mu korony, tylko odwrócił się i poszedł dalej. Od szeregowca Czarnoty wziął Szczygieł nową bieliznę i nie chce mu za nią zapłacić. Wielu jeszcze innych żołnierzy okradł w ten sposób plutonowy Szczygieł.

Władze wojskowe, którym podajemy te fakta do wiadomości, zapewne pociągną Szczygła do odpowiedzialności.

Przykładny reprezentant władzy. C. k. agent policyjny w Przemyślu, Edmund Raczaj, został skazany przez sąd powiatowy w Przemyślu na 2 dni aresztu, względnie 10 koron kary, za pobicie w czasie służby kasyerki z nocnej kawiarni, która nie chciała być powolną zapędom miłosnym c. k. agenta.

Trzeci to już z rzędu wypadek, że ck. agenci policyjni w Przemyślu nadużywają swej władzy, gwałcą po nocach dziewczęta, a mimo to pełnią nadal służbę. Starszy komisarz policyi w Przemyślu, Mayer, toleruje najgorsze nadużycia podwładnych sobie agentów tak, że bezpieczeństwo publiczne jest na szwank narażone.

Wojowniczy oficer. Z Przemyśla piszą nam: Porucznik od pionierów Lichtenberg uderzył kilkakrotnie w twarz małego chłopca nazwiskiem Markus Wahl, za to, że tenże nieustąpił mu się z chodnika. Wahlowi krew pociekła z uszu. Oficer po spełnieniu czynu, widząc zbierającą się publiczność, uciekł. Wahl, po opatrzeniu go przez lekarzy, którzy wystawili mu świadectwo lekarskie, opisujące obrażenia cielesne, wniósł przez sąd cywilny doniesienie karne na Lichtenberga.

Pościg policyjny za gimnazyastami w Sanoku. „Promień“, organ postępowej młodzieży szkolnej, donosi: W Sanoku odbył się niedawno raut na dochód bursy uczniowskiej, na którym mieli śpiewać uczniowie i wziąć następnie udział we wspólnej kolacyi. Komitet, urządzający zabawę, nie zgodził się jednak na to, aby uczniowie byli obecni podczas kolacyi, sanocki zaś katecheta gimnazyalny wraz z zgrają policyantów przeszukiwał po godz. 11. w nocy wszystkie knajpy w Sanoku, myszkując za uczniami, którzy według przypuszczeń księdza katechety mogliby na własną rękę urządzić sobie bibkę. Sympatyczna kompania: ksiądz katecheta i policyanci, wszyscy w roli szpiclów.

Epilog afery pałaszowej w Cieszynie. Z Ołomuńca donoszą: Przed tutejszym sądem powiatowym cywilnym złożyli dnia 3 b. m. podporucz. Strosse i Eder przysięgę manifestacyjną, celem stwierdzenia, iż nie są w stanie zapłacić przyznanego przez sąd kupcowi Aufrichtowi odszkodowania za ból w kwocie 3.000 K.

Nowa stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną otwartą zostanie dnia 6 maja w Jaworznie (pow. Chrzanów) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym.

Rosyjska prasa rewolucyjna poza granicami Rosyi. Rewolucyoniści rosyjscy, tak socyalni demokraci, jak i socyaliści rewolucyoniści, wydają poza granicami imperium rosyjskiego następujące pisma: „Raboczeje dieło“ (sprawa robotnicza), organ socyalnych demokratów, wydawany przez Kryczewskiego; „Wiestnik russkoj rewolucii“, organ zagranicznej grupy rewolucyjnych socyalistów, redagowany przez Tarasowa; „Nakanunie“, wydawane przez byłego oficera rosyjskiej marynarki, emigranta Sierebriakowa, pismo niezawisłe; socyalno-demokratyczna „Iskra“, której dotychczas wyszło 20 numerów; redagowana przez Plechanowa socyalno-demokratyczna „Zaria“, pismo naukowe; socyalno-rewolucyjna „Swoboda“ (wolność), propagująca terror. Nadto „Liga agrarna“, wydaje szereg pism nieperyodycznych, popularno-agitacyjnych, przeznaczonych dla ludu wiejskiego.

Prof. Wahrmund ogłasza w „Tiroler Tagblatt“ odpowiedź swą na ataki, skierowane przeciw niemu ze strony klerykałów. Na wstępie polemizuje prof. Wahrmund z „Reichspost“, która 11 marca zajęła wrogie wobec niego stanowisko, a w dwa dni później sama oświadczyła się przeciw głoszonej przez kościół prawdzie wiary o „nieomylnym autorytecie“ kościoła. W ten sposób nawet jego zawzięci przeciwnicy dopuszczają się herezyi, według kościelnych pojęć, a pismo ulega klatwie wraz swoimi czytelnikami i współpracownikami. W dalszym ciągu swej odpowiedzi przechodzi prof. Wahrmund do nietolerancyi kościoła wogóle i omawia rzymski *Syllabus* z r. 1864. (Papież Pius IX. wydał 8 grudnia 1864 encyklikę, potępiającą wolnomyślne poglądy nowoczesne na religię i społeczeństwo; do encykliki tej dołączył *Syllabus complectens praecipuos nostrae aetatis errores,* t. j. spis 80 nauk „błędnych“, dotyczących religii, wiedzy i życia społecznego. Papież domaga się podporządkowania wiedzy i państwa pod papieski autorytet. *Red.*).

Syllabus — wywodzi prof. Wahrmund — który domaga się wyłącznego panowania katolickiej religii w państwie i potępia wszelkie przeciwne twierdzenia, stoi w sprzeczności z tą zasadniczą ustawą państwową, która gwarantuje przecież wolność sumienia, swobodę przekonań religijnych i równouprawnienie wszystkich wyznań, uznanych w państwie.

Wskutek tej sprzeczności ludność zachodnich państw cywilizowanych rozpada się ze stanowiska rzymskiego prawa kościelnego na dwie grupy: na liczebnie większą grupę, zwykłych ludzi świeckich i obywateli państwa, począwszy od ministrów do dziennych wyrobników i na małą grupę tych życiowych kuglarzów, którzy umieją trzymać się postanowień zawartych w *Syllabus*, nie popadając równocześnie w konflikt z ustawami państwowemi.

W rzeczywistości nie bierze się poważnie klątwy, ciążącej nad pierwszą grupą przeważającą, jestto wszakże niezdrowa sytuacya. Gdyż albo bezwarunkowo każdego ma obowiązywać dogmat katolicki, jakiekolwiekby zawierał zasady, albo należy przyjąć, że jest się i wtedy dobrym katolikiem, jeśli się odrzuca poszczególne nauki rzymskiego kościoła. Co się tyczy jego osoby, oświadcza prof. Wahrmund, że swoimi ideałami zasłuży sobie na niebo, nie stosując się do *Syllabus*'a i bulli *Unam sanctam* (bulla papieża Bonifacego VII, przyznająca papieżom nieograniczone panowanie nad światem); co się zaś tyczy studentów, pragnie w ten sposób nad nimi pracować, aby uczynić ich tem, czem być muszą, tj. silnym duchowo ludem.

1. MAJA 1902.

Lwów. Wczesnym rankiem ulice miasta zaroiły się odświętnie ubranymi robotnikami, którzy o godz. 10 rano zapełnili cały plac Strzelecki. Zecerzy wzięli tego roku tłumnie udział w uroczystości. O godz. $10^{1}/_{2}$ zagaił zgromadzenie tow. Szminda. Przewodniczącymi wybrano tow. Żelaszkiewicza i Hankiewicza. Sekretarzowali tow. Sławik i Weinfeld. O powszechnem prawie głosowania mówił tow. Hudec, podnosząc, że myśl socyalistyczna, zataczająca z każdym rokiem coraz szersze kręgi, ustawicznie pogłębiająca się, poddaje surowej kontroli i krytyce działalność wszystkich ciał ustawodawczych i wysuwa, jako pierwsze żądanie proletaryatu w dniu 1 Maja: powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie. W miarę siły nacisku, wywieranego przez zorganizowany proletaryat, zapory, jakie burżuazya stawia słusznym jego żądaniom, coraz bardziej słabną, aż wkońcu znikną.

Imieniem socyalistycznej młodzieży akademickiej tow. Kisielewski zaznaczył solidarność uczącej się młodzieży socyalistycznej z dążeniami robotników, do których pociąga ją młodość, zapał i uczucie sprawiedliwości społecznej.

Tow. Męsowicz mówił o ośmio-godzinnym dniu roboczym i ustawodawstwie ochronnem, poczem tow. Wityk uzasadniał słuszność postulatu socyalistycznego, domagającego się zniesienia armij stałych, a wprowadzenia na ich miejsce ludowej milicyi. Podczas przemowy tow. Wityka komisarz rozwiązał zgromadzenie.

Z placu Strzeleckiego ruszył pochód ul. Grodzickich, Rynkiem, Halicką, Wałową, placem Maryackim, ulicą Karola Ludwika pod gmach teatralny, śpiewając „Czerwony sztandar“, „Warszawiankę“, „Szcze ne wmerła Ukraina“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Marsyliankę“. W pochodzie niesiono 12 tablic, na których wypisano postulaty socyalnej demokracyi w językach: polskim, ruskim i żydowskim. Gdy 10-tysięczny tłum stanął o godzinie 1 pod teatrem, przemówił z balkonu tow. Wityk, który w porywających słowach skreślił znaczenie święta robotniczego. Następnie z piersi zgromadzonych zabrzmiał „Czerwony sztandar“, poczem masy rozeszły się w największym spokoju.

Po południu na Polance pod Kopcem odbyła się zabawa ludowa. Robotnicy i robotnice wraz z socyalistyczną inteligencyą bawili się ochoczo tańcami lub innemi towarzyskiemi rozrywkami. Kiedy zapadł zmrok, uczestnicy zabawy przy świetle pochodni i dźwiękach muzyki wracali zwartym szeregiem do miasta.

Uroczystość miała przebieg wspaniały i odpowiadający zupełnie oczekiwaniom lwowskich towarzyszów.

Telegraf i telefon.

Wybory do rady państwa.

Lwów, 5 maja. Wczoraj odbyło się tu przy ul. Objazd zgromadzenie wyborców dzielnicy III-ej, na którem stanął jako kandydat na posła p. Jan Stapiński. W przeszło godzinnej mowie wzywał mówca mieszczaństwo, aby organizowało opozycyę przeciw rządom dotychczasowym kliki. Mówca oświadczył, że do Koła polskiego bezwarunkowo nie wstąpi. Kandydaturę p. Stapińskiego przyjęto jednomyślnie.

Ułaskawienie skazanego za znęcanie się.

Przemyśl, 5 maja. Sierżant oddziału sanitarnego Wróbel, zasądzony na 7 miesięcy więzienia za znęcanie się nad szeregowcem Harasymcem, któremu połamał ręce, doprowadzając go także do głuchoty i ślepoty, został ułaskawiony i natychmiast wypuszczony z więzienia.

(O wypadku tym pisaliśmy szeroko w lutym b. r. Poseł tow. Daszyński również mówił o tem w parlamencie).

Pobór wojska w Finlandyi.

Petersburg, 5 maja. „Nowoje Wremja“ donosi, że w Helsingforsie odbył się wczoraj w zupełnym spokoju pobór wojska. Spodziewają się, że także w innych miejscowościach pobór rekrutów odbędzie się w spokoju.

Zamach samobójczy córki Don Karlosa.

Rzym, 5 maja. Według wiadomości dzienników rzuciła się wczoraj ks. Beata Massimo, ur. ks. Burbon, córka Don Karlosa, do Tybru, udało się jednak ją uratować

Znowu trzęsienie ziemi.

Szemacha, 5 maja. Wczoraj wieczorem dało się tu znów czuć trzęsienie ziemi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski — Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62 (Telefon 412